№. 47. w Niedzielę dnia 25. Lutego 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

Berlin, dn. 23. Lutego. — Od niejakiego czasu przybywa tu wiele osób po turecku ubranych i za tureckiemi paszportami, co szczególniéj na siebie zwraca baczność policyi. Sądzą bowiem, że te osoby są przebrani Węgrzyni i dla tego rząd wydał rozkaz, ażeby podobnych osób nie wpuszczano do kraju.

Dziś zabrała policya z rozkazu jenerała Wrangla z księgarni Hofmana 298 egzemplarzy Fastnachtzeitung, a w drukarni téj gazety porozbierała pośpieszne prassy, tak że nie mogą być użyte. Konstablerowie wypędzili drukarczyków z drukarni i zapieczętowali całą drukarnią. Właściciel drukarni téj Dräger niemoże się dostać nawet do swojego pomieszkania z powodu zapieczętowania drzwi głównych, podał więc skargę do kamergerichtu, że go władza w spokojném posiadaniu własności niepokoi.

Demokraci berlińscy mają zamiar uroczyście obchodzić pamiątkę rewolucyi 18. Marca. Wrangel odpowiedział deputacyi, że się nie sprzeciwia temu obchodowi rocznicy rewolucyi, a nawet wielkiemu pochodowi do Friedrichshajnu, gdzie spoczywają polegli w téj rewolucyi, towarzyszyć będzie w 10,000 piechoty, z 24 armatami.

Frankfurt n. M. — Gazeta augsburgurgska powiada: Pewną mamy wiadomość, że hrabia Rehberg otrzymał w Monachium i Sztutgardzie przyrzeczenie, że gabinety tamtejsze w kwestyi konstytucyi z Austryą wspólnie działać będą. Najwięcéj tu teraz na tém zależy, co Austrya właściwie zamyśla. Nota z 4. Lutego wyraża się wcale niejasno, i przeciwnikom pozostania Austryi w związku podaje właśnie broń pożądaną do ręki. Twierdzą oni, że Austrya pragnie tylko starego nieco okrzesanego bundestagu na co przecież w żadnym przypadku przystać nie można.

Na to zapewne każdy się zgodzi. Lecz inni powiadają, iż wiedzą bardzo dobrze, że gabinet austryacki wewnętrznie przekonanym jesto konieczności utworzenia prawdziwego związku, i gotów w tym względzie wspólnie działać; zgadza się na to, iż reprezentacya narodowa powinna być utrzymana. Właśnie z téj strony więcéj się spodziewać należy, niżby powszechnie sądzono. Bruck podobno czynnie i dzielnie pracował. Także plan założenia jednolitego państwa austryackiego zupełnie poniechano, i to szczególniéj z tego względu, aby połączenie ściśle niemiecko austryackich prowincyi z Niemcami ułatwić. Schmerling i Camphausen, jak się zdaje, rzeczywiście zbliżyli się do siebie. Ostatni, łagodząc rzeczy miał oświadczyć iż przy nocie pruskiéj zachodzi, czyli też zajść miało »nieporozumienie.«

Dania.

Apenrade, d. 18. Lutego. — W Kopenhadze odbyto wielką processyę ludową do Christiansborg z prośbą, by król daléj wojnę przeciw Niemcom prowadził. W skutek tego to król wydał manifest do wiernych Szleswigczyków, którego uważać nie można w ten sposób za objawienie bezwarunkowe woli królewskiéj. Król miał kilkakrotnie oświadczyć deputacyi téj processyi, że chce abdykować, ale ta odpowiedziała prosząc, by pozostał. Król duński już wielokrotnie życzenie abdykacyi objawił. Powodem téj manifestacyi i procesyi była mowa pana Tschening, ministra wojny, który dowodził, że Dania nie posiada żadnéj armii, którąby mogła się oprzeć, a chociażby nawet zdołano z dzisiejszą armią coś zrobić, korzyści z rozpoczęcia nowéj wojny nie wyrównałyby ofiarom. Te słowa pana Tschening może są i prawdą (jakkolwiek mu za to w Kopenhadze okna wytłuczono); przynajmniéj część duńskiéj armii na wyspie Alsen nie znajduje się w najlepszym stanie. Stan północnego Szleswigu jest zadawalający. Po zagrożeniu karami, chłopi zapłacili podatki a raz to zrobiwszy, nie myślą o polityce. Jednak by ich zupełnie zniemczeć, potrzeba na to czasu i pracy i to bez żadnych ze strony Danii intryg.

Austrya.

Wieden, d. 17. Lutego. — Postanowienia najważniejsze klubu słowiańskiego w Kromieryżu są następujące. Cel: W sejmie jakoteż u władzy centralnéj popierać wolność konstytucyjną i interessa narodowe jakoteż inne Sławian w Austryi na zasadzie zupełnego równouprawnienia wszelkich narodowości. Środki: Obradowanie przedwstępne nad wszystkiemi kwestyami bieżącemi na zgromadzeniach klubu; według tych postanowień wnoszone będą w sejmie wnioski i interpellacye, i stósownie do postanowień tych udział brany będzie przy czynnościach i głosowaniach w sejmie; według okoliczności kroki odpowiednie od władzy centralnéj; w razie potrzeby porozumienia się z innemi klubami politycznemi w Kromieryżu; wpływ na opinią publiczną przez prassę. Członkowie: członkami klubu mogą tylko być deputowani sejmu, którzy do któregokolwiek z narodów sławiańskich należą i całkiem lud też w części obwód sławiański reprezentują. Wyłączenie: każdy członek wnieść może do przełożonego o wyłączenie członka innego. Obowiązki członków: powinnością jest każdego członka klubu, aby przy głosowaniu na posiedzeniach sejmu postępował stósownie do postanowień uradzonych w klubie i w téj myśli głosował. Także każdy członek ma wszelkie wnioski, interpellacye i o ile to być może nawet poprawki, które w sejmie wnieść zamyśla, wprzody klubowi dla wiadomości i obradowania przedłożyć. Wszyscy członkowie obowiązani są sumiennie zachować tajemnicę wszelkich czynności i postanowień, we względzie których klub tego wyraźnie żąda.

Laibach, d. 13. Lutego. — Minister spraw wewnętrznych oznajmił tutajszemu prezesowi krajowemu, że jest jego zamiarem, aby wyborami na frankfurtskie zgromadzenie narodowe dla okoliczności ówczasowych wstrzymanemi. jak najspiesznéj się zajęto, i aby Austrya jak najlicznéj tam była reprezentowaną. Wzywa zatem prezesa tutajszego, aby wybory w obwodach, które dotąd jeszcze nie wysłały deputowanych, natychmiast rozpisał, i deputowanych, którzyby przypadkiem jeszcze byli na urlopie, wezwał do niezwłocznego udania się do Frankfurtu, a gdyby ci nieokazywali do tego ochoty, aby zastępców ich wysłał. W Karyntii niewybierały obwody następujące: Laibach, Krainburg, Stein, Neudegg i Adelsberg, dla tego urzędy powiatowe już się tem zajmują.

Gazeta lipska pisze od granicy austryackiéj: Ministerstwo było za zniesieniem stanu oblężenia w Wiedniu; ale gubernator Welden oparł się temu, oświadczając, że raczéj wolałby z posady swojéj ustąpić. — Władza wojskowa, dla sparaliżowonia demonstracyi lipy słowiańskiéj, obsyła adress zaufania dla ministerstwa, i wezwała wyraźnie magistrat wiedeński, aby się przykładał do jego rozpowszechnienia i zebrania jaknajwięcéj podpisów. Takim adressem bezwątpienia ministerstwo wielce się zadowoli!

Wiedeń, 18. Lutego. — Dwudziesty trzeci buletyn armii przytaczamy w całości: »Kiedy nasza waleczna armia pod dowództwem półkownika Urbana w północnéj części Siedmiogrodzia wiadome już odnosiła korzyści na powstańcach, równocześnie mimo zimna i ogromnych śniegów nie mniéj świetnie powiodło się feldm. poruczn. Gläser pod Arad, który stósownie do odebranego rozkazu operował przeciwko Siedmiogrodowi w dolinie Maros. — Rokoszanie próbowali przyjść pod Syaderlak z mocną kolumną, i zagrozić chcieli lewemu skrzydłu naszych. Feldm. por. Gläser kazał zatém pierwsze domy w Starym Aradzie zająć dwom batalionom peterwardyńskich pograniczników i wysłał jeden batalion Leiningen i batalion iliryjskich banateńców do szturmu. Po boju równie zaciętym jak krwawym nieprzyjaciela odparto, zniszczono wszystkie bateryę na prawym brzegu Maros przeciwko fortecy przez rokoszan wystawione, wzięto osadzone w nich działa w liczbie 23; z tych 11 ciężkich przeniesiono do twierdzy, 3 zatopiono w Maros, 3 zagwożdżono, 2 wydzielono korpusowi austryacko serbskiemu, 4 zdemontowała dzielna Temeswarska artylerya. Prócz tego dostały się nam 3 nieprzyjacielskie jaszczyki prócz znacznéj liczby amunicyi na miejscu zaraz w powietrze wysadzonéj. — Do Starego Aradu znanego z nieprzychylności mieszkańców ku nam, rzucono mnóstwo granatów, miasto w kilku miejscach zapalono i pożar przez całą noc utrzymywano. 40 jeńców dostało

się w moc naszą. — Stósownie do dopiero co otrzymanéj wiadomości od feldcajgmajstra hr. Nugent z Esseg z dn. 13. Lutego, **twierdza Esseg poddała się nie czekając szturmu.** Wojska oblegające natychmiast obsadziły 3 bramy, a 14. Lutego załoga broń złożyła.

Od kolumny jen. Götz, która się z brygadą jener. ks. Jabłonowskiego pod Ternau połączyła i uciekający korpus rokoszan pod Gorgeim aż do Leitschau ścigała, odebraliśmy wiadomości datowane 13. Lutego z Bartholdfalva, niedaleko Eperies. Pokazuje się z nich, że mocna kolumna nieprzyjacielska mająca znaczny tabor i dużo dział, przedarłszy się przez Zeps, gdzie zebrała mosty i poniszczyła drogi, puściła się z Eperies drogą do Kaschau w celu połączenia się nad Cissą z innemi hordami buntowników.

Feldm. por. hr. Schlik wziął bokiem téj powolnéj i spustoszenie naokół rozsiewającéj kolumny pozycyą pod Torna, aby najdogodniéj na nią uderzyć i przytem połączyć się z kolumną jen. Götza, co ostatnie téż wykonał.

Jen. Götz miał pod Margithfalva potyczkę z luźnym hufcem buntowników, w któréj zabrał im kilku huzarów, a od nich zaciągnął potrzebnych wiadomości o położeniu, liczbie i zamiarach nieprzyjaciela.

Pod feldm. por. Schulzig znaczny stoi oddział pod Miskolcz; — o wypadkach w tamtéj okolicy w krótce będziemy mogli bliższe dać wiadomości.

Gubern. cyw. i wojskowy, feldm. porucznik Welden.«

Objaśnienie buletynu jednego donoszącego o zwycięstwach Austryaków. Falstaff Szekspira był z pewnością żołnierz dzielny i wódz waleczny; co tam za dostatek przebiegłości i geniuszu wojennego, jakie męztwo i poświęcenie! Ale jakim jest Falstaff karłem w obec zawsze zwycięzkiego c. k. feldmarszałka hrabiego Schlicka, który jak wiadomo od 3 miesięcy dzień przy dniu Węgrów niszczył, a jednak daléj nie postąpił. Posłuchajmy jego buletynu najnowszego, a będziemy mieli niejakie o tém wyobrażenie. »Po bitwach pod Tarczal i Kerestur dnia 22. i 23. Stycznia połączył się Schlick z dwoma brygadami jenerała Schulziga; to spowodowało wojska nieprzyjacielskie, które zanami dotąd w odległości skromnéj postępowało, do zwrócenia się na Tokaj.« A więc bitwy owe były dla Schlicka tak niekorzystne, iż widział się zmuszonym do połączenia się z towarzyszem swoim, aby uniknąć zniszczenia przez postańców bezwstydnych, którzy za nim w odległości uprzejméj postępowali. Po tém wzmocnieniu się postępuje znów naprzód, stacza utarczkę zwycięzką, nieprzechodzi jednakże przez Cissę zamarzłą tak jak Węgrzy, tylko biada, że oni dwa dni wprzód bez korzyści spalili most, który kosztował 200,000 złotych. Wprawdzie praca bezkorzystna, która niedozwala jenerałowi przeprawić się przez Cissę! Mały jeden zamysł jego tak się nieudał, iż nieprzyjaciela ośmielił do posunięcia się naprzód i to kilkunastu kolumnami; poczém rozpoczął się przez Cissę z stron obydwóch ogień zacięty z dział i ręcznéj broni. Nieprzyjaciel zatém ukryty za kilku domami utrzymuje ogień żwawy, a gdy Schlick je rakietami pali, to »Węgrzy strzelają do Tokaju granatami, i wskutek tego powstaje pożar na 4 miejscach.« Jakiż nieszczęśliwy zbieg okoliczności! Dotąd zawsze Węgry uciekali, skoro im tylko choć podoficer c. k. kijem laskowym adała pogroził, miasta swoje, okopy najpiękniejsze bez strzału opuszczali, już się zupełnie rozpruszali, a teraz właśnie, kiedy Schlick chce naprzód postąpić, uroili sobie Węgry w głowie, i niechcą go przez Cissę przepuścić, miotają na niego ogień uporczywy, nawet granaty nań rzucają i w oczach jego palą mu gniazdo. To już zawiele dla zwycięzkiego i ludzkiego Schlicka, owego burzyciela Krakowa, ażeby więc miasto od dalszych uszkodzeń wandalskich ochronić, i ponieważ ciemność nocy już się zbliżała, a Tokaj też, dopóki przez Cissę po łodzie przeprawić się można, nie jest punktem strategicznym, przeto korpus zajął stanowisko korzystne pod Kereztur i t. d. Jak to klassycznie jest powiedziane! Pan Schlick posuwa się ku Tokajowi, dla przeprawienia się w tém miejscu przez Cissę, ale że nie źle go tam strzepano, nazywa punkt ten niestrategicznym. Wojsko powraca zatem dotąd, zkąd wyszło, do Keresztur, jest to odwrót widoczny, i jak się zdaje pan Schlick czekał tylko na ową ciemność, aby go mógł spokojnie wykonać. Strata korpusu wynosi — trzech zabitych i jedenastu rannych, pomiędzy ostatniemi trzech oficerów sztabowych i jeden adjutant, strata nieprzyjaciela była o wiele znaczniejszą. Widzimy zatem, iż niejeden tam w czepcu się rodził; mimo zaciętego plutonowego i działowego ognia Schlick postradał tylko trzech poległych na miejscu; zarazem zdaje się, jakoby on tylko z samymi celnymi strzelcami miał rozprawę, gdyż trzéj oficerowie pomiędzy jedenastu rannymi to trochę dziwny stosunek! Lecz to nic nieznaczy, nieprzyjaciel daleko znaczniejszą poniósł stratę. Schlick nieprzeprawiwszy się, jak sam przyznaje przez Cissę, liczył zapewne Węgrów poległych podczas swego odwrotu nocnego?! Koniec dobry lada jaką nawet sprawę załata! Podług opowiadania zbiegów (?) stały na tamtym brzegu 3 bataliony wojska regularnego z kilku batalionami honwedów, kilka szwadronów huzarów i 9 dział. Poprawdzie to jest niewiele, zwłaszcza, że Schlick z taką pogardą o honwedach mówi; ale czemuż też nieodniósł zwycięztwa, mając oprócz korpusu swego, jeszcze dwie brygady Schulziga, a zatem przynajmniéj 4 pułki z stósowną jazdą i artyleryą! Czemuż niebyło iść naprzód, kiedy ten korpus niezwyciężony miał tylko trzech zabitych! Strata ta niepowinna go była zatrzymać, owa troskliwa ludzkość Schlicka przecież tylko przedłuża wojnę, i jak się znów do Cissy zbliży, może znowu go kosztować trzech w zabitych! Lecz dosyć tego — Schlick przyznaje się zupełnie, iż — został pobitym i zmuszonym do odwrotu, naprzód on sam 22, a potém razem z Schulzigem pospołu 23. Stycznia. Widzimy więc z tego, jak zgłębiwszy cokolwiek buletyny austryackie, wierzyć im można.

W Austryi dwojakie prowadzą drogi, jedna do Metternicha, ale ta jest zbyt błotnista, druga na szubienicę za pomocą sądów doraźnych i wojennych. Obie drogi dobiegają swéj mety, którą jest upadek państwa austriackiego. Aniołowie trąbią na dzień ostateczny Austryi. Dzień ten jest bliski. Welden przyśpiesza ten dzień sądu ostatecznego. Ostatnia bezwładność ołomunieckiego rządu ma się objawiać jeszcze w konaniach kilku tysięcy zamordowanych ofiar. — Dziesięć tysięcy Serezanów weszło do Wiednia, aby zastąpić dawniejszy garnizon. Zna ich tygrysie namiętności Welden, będą więc hekatomby w Wiedniu. Wiedeńczykowie cicho siedzą, każdy tam mały wielki, wie, że wszystkie tak zwane zamachy skrytobójcze na wojsko, o których donoszą głupowate lub przekupione dzienniki niemieckie, są wymysłami Weldena, celem oburzenia serezańskich siepaczów na ludność wiedeńską, która w massie powstanie, ale niewda się w zawichrzenia uliczne cząstkowe, któreby jéj siły nadwerężyły. Z tego powodu wciąż strzelają z domów, na ulicach, do żołnierzy, a nikogo schwytać niemogą. Ktokolwiek zna diabelską naszą policyą stojącą w związkach z dawną liczną bandą plugawą szpiegów będących we wszystkich warstwach społeczeństwa wiedeńskiego, ten wie, jak łatwoby jéj było wykryć sprawcę. Sprawcy nie powinni być wykryci, bo to są najemnicy Weldena.

Rzeka, 28. Stycznia. — Ze strony komendy nadmorskiéj w nadbrzeżu, nakazano ażeby statki sycylijskie tylko pod warunkami odpowiadającemi związkom przyjaźni między państwami Austryą i Neapolem do portów państwa austryackiego zawijały; a mianowicie ażeby banderę palermitańską ściągały, i przez cały czas pobytu swego w portach nie wywieszały. Cierpieć bowiem rząd nie może, ażeby prowincya zostająca w wyraźném powstaniu z państwem jemu przyjaźném, śmiała dla obrazy lub urągowiska gorszczącego tam konsula wywieszać oznaki wyraźnego swego powstania.

Od granicy rossyjskiéj. — Dyplomacyi dawnéj zwykle zarzucano skrytość zbyteczną, najnowsza zaś sztuka rządzenia odznacza się wzorową a prawie w naiwność przechodzącą otwartość. Za przykład posłużyć może artykuł jeden z gazety lwowskiéj, tego jedynego dziennika, który od czasów stanu oblężenia, tamże wychodzić może. Wszystkich mieszkańców państwa austryackiego w niem pouczają, że rząd rossyjski tym tylko osobom wnijść do kraju pozwoli, których paszporta wprzód poselstwo rossyjskie potwierdzi, i do tego dodają jeszcze niemniéj skuteczną uwagę »iż państwu sąsiedniemu wcale niemożna brać za złe, jeżeli ludzi obcych niezalecających się miłością porządku i pokoju, niechce do kraju swego wpuszczać.« Ten krótki, ale nader wyrazisty i wiele mówiący artykuł gazety lwowskiéj jest zatém jedyną odpowiedzią ministerstwa na tylokrotne petycye względem uciążliwości z powodu zamknięcia granicy. Zamiast więc coby się rząd usilnie wdać miał do gabinetu rossyjskiego, czegośmy się niewątpliwie po księciu Schwarzenbergu i pośle austryackim w Petersburgu spodziewali, dowiedzieliśmy się, że potrzeba listu rekomendacyjnego dla możności wstąpienia na ziemię cara, nierozjaśnioną dotąd burzą rewolucyjną. Takie potwierdzenie (Visa) posła rossyjskiego dla mieszkańców stolicy, lub przez miasto to przejeżdżających nie jest rzeczą tak trudną, chociaż zawsze uciążliwą; ale jakże sobie postąpi reszta 37½ miliona mieszkańców; czy muszą oni wprzód paszporta swoje posyłać do Wiednia lub Ołomuńca i przyłączać papiery dowodzące ich miłości do porządku i pokoju? Dla czegoż nie wystarcza w miastach potwierdzenie konsula rossyjskiego, ale wprzód odsyłają te paszpota do naczelnika tajnéj policyi Orłowa do Petersburga, z kąd częstokroć dopiero w 5—6 miesięcy wracają, czy konsul rossyjski, który właściwie dla handlu w znaczniejszych miejscach handlowych Austryi rezyduje, ale przytém zupełnie inne sprawozdania niż handlowe zdaje, nie jest prawomocnym, do udzielania paszportów ludziom dobrze znanym? Dla czegoż nie pozwalają wielkim kupcom nawet a kredytowanym na granicy w obec urzędników rossyjskich rozmówić się z swymi przyjaciołmi handlowymi, którzy przecież mogliby i chcą oświadczać zaswiadczenia autentyczne swéj »miłości do porządku i pokoju?« To nieszczęsne zamknięcie granicy nie zadługo okaże się w swych skutkach. Jeżeli chcą jeszcze zapobiedz przesileniu finansowemu, powinni uwagę szczególną zwrócić na ten pod upadły handel, wszelkiemi sposobami podnieść przemysł wewnętrzny; inaczéj to ciągłe zamknięcie granicy upadek zupełny obydwóch sprowadzi.

Galicya.

Po rozrzuceniu w Galicyi broszury, pełnéj fałszów i oszczerstw miotanych na Towarzystwo demokratyczne polskie, korzystał z niéj korrespondent ołomuniecki i ogłosił, że biurokracya austryacka, niczém się nie przyczyniła do rzezi szlachty w Galicyi r. 1846., ale, że sami Polacy popchnęli do niéj chłopów przez emisaryuszów centralizacyi polskiéj w Paryżu. Artykuł ten korrespondenta ołomunieckiego powtórzył dziennik francuzki La Patrie, w skutek czego centralizacya towarzystwa demokratycznego zaprotestowała przeciwko haniebnym kłamstwom korrespondenta ołomunieckiego, listem pisanym do redakcyi La Patrie, którego też redakcya nie chciała umieścić w swych kolumnach, lecz był podanym do wiadomości za

pośrednictwem La Reforme. — Gazeta drezdeńska z d. 4. Lutego, umieściła korrespondencyę z Krakowa, w tymże przedmiocie, gdzie przedstawiwszy nikczemny system rządu austryackiego, przypomniawszy znane już okoliczności i dowody przekonywające, przez kogo i z czyjego rozkazu była wywołaną, wspieraną, kierowaną i wynagrodzoną rzeź galicyjska, mówi autor téj korrespondencyi: »dziś jeszcze dostarczają wszystkie okolice Galicyi nieulegających zaprzeczaniu dowodów, że biurokracya ciągle podsyca nienawiść chłopów ku szlachcie i wmawia w nich, że tylko wytępieniem szlachty, los reszty ludności poprawionym być może, a rada centralna lwowska przesłała do Wiednia wsparte faktami dowody, że na dzień pierwszy Listopada, w którym Hamerstein Lwów bombardował, biurokracya sposobiła powtórzenie w Galicyi scen z r. 1846.« Daléj przytoczywszy zdanie Stadyona w Wiedniu, na radzie ministrów oświadczone, gdzie Stadion objawił »niepewność, czy będzie można zatrzymać Galicyę dla dynastyi austryackiéj, bo można przewidzieć, że bliską jest chwila pojednania się wszystkich w niéj mieszkańców i stanów« — tudzież manifest cesarski z d. 15. Października, zakończony temi słowy, »gdyby się znaleźli ludzie, którzyby w oczach twoich uczciwy ludu, przekręcali słowo twojego cesarza, to uważaj ich jako zdrajców twojego monarchy, twego własnego dobra i wedle tego działaj. — Korrespondent Gazety drezdeńskiéj tak się wyraża »Rzeź galicyjska roku 1846. jest jednym więcéj dowodem, jakim jest system rządów Austryi, już znowu za okoliczność, że tylko demokratyczna, azatém nieprzyjazna despotyzmowi szlachta, padła ofiarą, kiedy uprzywilejowana i sprzyjająca rządowi austryackiemu arystokracya, była oszczędzoną; przekonywa nas jasno, kto był téj sromotnéj zbrodni sprawcą i przewodnikiem.« Dem. pol.

Włochy.

Florencya, dn. 9. Lutego. — Kurier z Liwornu z dnia dzisiajszego donosi, że wielki książe odpłynął z St. Stefano w kierunku zachodnim na wielkim statku parowym pod banderą angielską.

Sejm włoski konstytucyjny nie jest to frankfurtskie zgromadzenie narodowe. Włochy wiedzą, że jedności w kraju pomiędzy książęta udzielną poszarpanym nie da się inaczéj przywrócić, jak przez zniesienie udzielności. Włochy w roku 1848. taniec rozpoczęli, i rozpoczynają go znowu w 1849. Ale jakiż postęp! Nie masz już Piusa IX. we Włoszech, nie masz Leopolda, a wkrótce usłyszymy i więcéj; Lamartin we Francyi zszedł z widowni publicznéj. Fantastyczny périord rewolucyi europejskiéj, period marzeń, dobréj woli i mów kwiecistych godnie zakończonym został bombami, rzezią i deportacyami. Noty austryackie, pruskie i rossyjskie były najlepszémi odpowiedziami stósownemi na proklamacye Lamartina poczciwego. — Niemcy zwyczajni są z trojnoga pityjskiego swéj gruntowności i wytrwałości dumnie z pogardą poglądać na powierzchność włoską. Porównanie pomiędzy rokiem 1848. we Włoszech a tymże w Niemczech daje najlepszą na to odpowiedź. W porównaniu owém trzebaby jeszcze szczególniéj na to uważać, że Włochy rewolucyjne stały w szachu Francyi i Niemiec kiedy Niemiec rewolucyjnych nic nietamowało. — Wielki książe toskański, budząc się z swéj zwykłéj bezczynności, chciał w Santa-Stefano środki reakcyjne przeprowadzić. I tak chciał prefektowi w tém mieście wzbronić ogłaszania postanowień rządu tymczasowego. Z powodu tego gwardya narodowa wyruszyła z Grossety na pomoc prefektowi. Wielki książe z pewnością niespodziewał się tych odwiedzin. Przeniewierca ten utrzymywał, iż ma 200 dział na swoje rozkazy. — Z Grossety piszą pod 1. Lutego. Miasto nasze imponuje reakcyi. Leopold ów pobożny kusi się napróżno zapalić wojnę domową, Maremma nie Wandéa, dobijać ona się będzie o pierwszeństwo w walce za wolność. Czekamy tylko na wojska, które wylądować mają, aby gniazdo ptaka drapieżnego w Porto-San-Stefano wybrać.

Florencya, dn. 10. Lutego. — Alba, organ panującego teraz stronnictwa powiada co następuje: dzień 8. Lutego 1849. (to jest dzień ucieczki wielkiego księcia) będzie tworzył w dziejach pomnik nie obryzgany krwią obywatelską, ale kwiatami uwieńczony, obok 12. Stycznia 1848. w Palermie, 22. Marca w Lombardyi i Wenecyi, 16. Listopada w Rzymie. Leopold II. Austryacki wielki książe toskański, człónek, nieumiejący się wznieść do wysokości czasu, dobrego lecz chwiejącego się umysłu, bez postanowienia rączego, przydatny w innych wiekach, ale nie w chwilach boleści i nadziei Włoch. Leopold II., obraz blady papieża Piusa IX. uciekł ze swojego państwa, dobrowolnie zrzekł się swojéj władzy, a zapytując się swojego sumnienia, czyli może być jedność Włoch zaprowadzona, a następnie otrzymawszy odpowiedź od Piusa IX. zaprzeczającą, na zawsze umknął z tego kraju, który jeszcze pamięta przeszłość swoją, widzi kurzącą się krew Ferrucii, który gore płomieniami stósu, na którym wyzionął swoją duszę wielki zwiastun wolności Girolamo Savanorala! Rząd tymczasowy toskański został śród okrzyku ludu: niech żyje sejm konstytucyjny! niech żyją wolne i jedne Włochy! wybrany i uznany. Wojna przeto! Wojna i jedność! Wojna przeciw cudzoziemcom dopóty, dopóki choć jeden tylko żołnierz znajdować się będzie pomiędzy Apenninami i Arno. Jedność i braterstwo ze wszystkiemi ludami Włoch. Wojna przeciw cudzoziemcom! Chrzest chwały i braterstwa dla Włochów! Broni! Broni! Broni! Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy! Ot tajemnica, tu siła, tu odwaga przedsięwzięcia, postanowienie wykonania! Natchnienie w części przygaszone, na nowo się zapali ogniem narodowéj rewolucyi. Jeżeli nowy rząd tymczasowy nie będzie stanowczo rewolucyjnym, narodoworewolucyjnym, natenczas upadnie. Upadnie bez politowania, oskarżany, przeklinamy przez uwiedzionych wiarusów, jako też przez czujnych nieprzyjaciół. Wczora postanowił lud: rząd tymczasowy ma się połączyć z rzymskim, aby utworzyć w obliczu Włoch i świata jedno państwo. Dziś czytano po murach, Florencyi napisy: połączeni z Rzymem! Oby szlachetna ta wola była szczęśliwą wróżbą przyszłych losów. Centralne Włochy, z ludnością przeszło pięciu milionową, przedstawiać będą silny wał przeciw przeważającéj dumie Sardyńczyka, a z drugiéj strony groźbę i hamulec przeciw okrucieństwom Burbona w Neapolu.

Turyn, 15. Lutego. — Jenerał Chrzanowski został w miejsce jenerała Bava zamianowany naczelnym wodzem armii sardyńskiéj.

Turyn. — Nigdybyśmy, mówi National, nie kładli Giobertego w rzędzie tych ludzi, którzy mają poczucie i wolę ku temu, czego Włochom potrzeba, by mogły kroczyć należycie po drodze odrodzenia swojego. Program, który tenże minister-filozof rozwijał na posiedzeniu izb z dnia 10. Lutego, wyraźnym jest na to dowodem, żeśmy się względem niego nie mylili. — Pod pokrywką wielu pięknych słów i zdań ukrywa się w nim wyraźny wstręt do stronnictwa demokratycznego i unitarnego; a nawet rodzaj sympatyi dla Austryi mającéj mieć jakieś tam prawa do mieszania się w sprawy książąt austryackich, a mianowicie na korzyść papieża. Odwołuje się także w sposób nie dwuznaczny do ducha wstecznego panującego w wojsku piemontskiem i grozi zwolennikom republikanizmu jéj bagnetami usłużnemi. — Galerye w ogólności poklaskiwały, bo tam znajdowała się znaczna liczba codinów rojących się w Turynie, ale izba osłupiała na tę mowę niesłychaną i przyjęła ją z głębokiem milczeniem. Gdyby następcy już bliżéj byli oznaczeni, izba niezawodnieby natychmiast była oświadczyła swą nieufność dla tak reakcyjnego ministerstwa i byłaby je zmusiła do ustąpienia.

W Ferrarze zaszło starcie się z wojskiem austryackiem. Rzecz się właściwie tak miała; 5 oficerów i 5 żołnierzy odważyło się pójśdź do miasta, lud przywitał ich kamieniami, tak, iż zmuszeni byli cofnąć się do lazaretu wojskowego. Potem pojawiły się patrole; strzał karabinowy Kroaty jednego powalił trupem młodego Sani. Ztąd powstała walka zacięta, dwóch żołnierzy na miejscu ubito, jednego raniono, podobnież jednego oficera. Reszta Austryaków uciekła do cytadelli. Zabębniono na zbiór powszechny, zaczęto stawiać barykady. Z cytadelli puszczono 3 bomby do miasta. Wszystko zapowiadało, iż rozpocznie się walka mordercza. Po kilku godzinach oczekiwania udał się człónek komissyi rządowéj, pułkownik gwardyi narodowéj i gonfalonier do cytadelli dla parlamentowania z pułkownikiem austryackim. Ułożono się, iż odtąd żołnierze austryaccy nie mogą inaczéj chodzić po mieście, jak pod strażą gwardyi narodowéj. Tym sposobem na teraz wszystko załatwiono.

Francya.

Paryż 19. Lutego. — Na polu marsowém w téj chwili odbywa się wielki przegląd wojska. Cieśle zajmują się tamże stawianiem rusztowań, na obchód uroczystości rewolucyjnéj.

Sądy wciąż wyprowadzają śledztwa względem mniemanego sprzysiężenia wielkiego komunistów z dnia 29. Stycznia. Z więźniami licznymi łagodniéj się teraz obchodzą, ministerstwo jednak bardzo wielką okazuje obawę przed upiorem komunizmu, którego pierwszym ustępem ma być według Constitutionela socializm. Prokurator na samą wieść, że dziś odbywać się będzie na ulicy Martel wielki sąd przysięgłych celem załatwienia kilka spraw honorowych, wydał rozkaz do obsadzenia całego okręgu miasta, w którym ta ulica się znajduje, wojskiem. Szefowie socialni niechcąc téj wystawności wojskowéj, ogłosili w porannych dzisiajszych dziennikach, że sąd przysięgłych się nieodbędzie. Tak jenerałowi Changarnierowi nienadarzy się sposobność do ocalenia ojczyzny.

Le Credit żąda aby całą armią zamienić w armią robotników.

Dzienniki wszystkie paryskie zajmują się teraz tylko dwiema kwestiami:

1) Socyalizmem, który się teraz rozszerza według Constitutionela nakształt cholery, a któremu łby skręcą nowemi wyborami,

2) kwestyą włoską. Ostatnią exploatuje Girardin w swym dzienniku za moskiewskie i sardyńskie pieniądze. Dowodzi w nim Francuzom, że trzeba przywrócić lombardzko weneckie królestwo, znieść tworzące się rzeczpospolite włoskie, a przywrócić na trony uciekających monarchów. W dzisiajszym dzienniku powiada: jak każde dzieło ludzkie, mogą być i traktaty wiedeńskie zmienione, my tego sobie nawet życzymy. Epoka atoli nasza tak jest rewolucyjną, że trudno przystąpić ze spokojnością i rozwagą do przejrzenia tego dzieła. Gdyby przecięto pałaszem owe układy rozerwanoby ostatnie węzły pomiędzy narodami, które je jeszcze utrzymują, a zamiast ogólnego braterstwa, obalonoby ostatnie podstawy prawa, po którychby tylko przemoc panowała. Przyszłoby do wojny powszechnéj, do wojny rasowéj. Europa liczy 250 milionów mieszkańców; 76 milionów (38 milionów Francuzów, 22 miliony Włochów i 16 milionów Hiszpanów) jest romańskiego pochodzenia; 60 milionów Niemców i 65 milionów Słowian. Zapytajmy dziejów a przekonamy się, że w chwilach niebezpieczeństwa Niemcy zawsze sprzymierzali się przeciw

Romanom (Francuzom, Włochom i Hiszpanom.) Święte sprzymierze jest na to ostatnim dowodem.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało depesze z Perpignan, że pułkownikowi Ametler nieudało się ogłosić rzeczypospolitéj w Katalonii.

Pomiędzy redaktorami dziennika Reforme odkryto jednego nazwiskiem De la Haudde, który za to brał od policyi 200 fr. miesięcznie, iż zdradzał plany stronnictwa góry, które trzyma się zasad tego dziennika najwięcéj upowszechnionego i uważanego za główne ognisko sprzysiężenia wielkiego z d. 29. Stycznia.

National dzisiajszy powiada, że gdyby Francyi przyszło się bronić, natenczas nie Changarnierowi, ale jeneralowi Cavaignakowi powierzyłaby swoją armią.

Przybyło tu dwóch hiszpańskich kardynałów i jeden prałat portugalski, którzy się do Gaety do papieża udają, gdzie tenże ma wkrótce zagaić posiedzenie, na które przybędą nietylko rzymscy, ale też zagraniczni kardynałowie.

Aresztowano dyrektora więzienia St. Pelagie, tymczasowo zastępuje go inspektor więzienia.

Rada narodowa centralna lwowska, na publiczném posiedzeniu dn. 29. Października r. z. po wysłuchaniu napisanych w skutku jéj uchwały z dnia 22. Października dwóch odezw, jednéj do księży obojga obrządków, drugiéj do ludu wiejskiego, takowe w zupełności przyjąwszy, postanowiła ogłosić je drukiem i rozesłać po całéj Galicyi. Wykonaniu tego postanowienia przeszkodziło rozwiązanie rady przez jenerała Hamersztein, po wypadkach z dnia 1. i 2. Listopada r. z. Oto są te odezwy:

Rada narodowa centralna lwowska do księży obojga obrządków.

Obywatelu kapłanie! Ziemia polska, o któréj jeden z papieżów wyrzekł: że każda jéj garść jest relikwią, wykarmiała od wieków naród bogobojny i chrześciański. Świadczą o tém dzieje — a nasze czasy potwierdzają toż samo. Widział świat przodków naszych, na wszystkich pobojowiskach w obronie chrześciaństwa; widział też i widzi obecnie u nas pokolenie wszędzie — gdzie idzie o wolność, równość i braterstwo, — o ów dogmat świętéj wiary naszéj, wcielający się teraz w życie społeczeństw ludzkich.

A nigdzie, czy to na krwawém pobojowisku, czy w trudniejszym zawodzie sprzysiężeń, na wygnaniu, czy w uralskich kopalniach i austryackich więzieniach — nigdzie nie obeszło się bez uczestnictwa zacnego kleru polskiego, tak łacińskiego, jako i greckiego obrządku. Imiona Krzyżanowskich, Konstantynowiczów, Kmitowiczów i wielu innych, zawsze ozdabiać będą naszą martyrologię narodową.

Dzisiejsze olbrzymie przeobrażenie społeczeństw europejskich, różni się od wszystkich poprzednich rewolucyi tém, że oparte na podstawie wiary, jest właściwie zastósowaniem nauki Zbawiciela do organizacyi społecznéj. Wyzwolenie polityczne, musi być zarazem wyzwoleniem religijném. Równość obywatelska będzie oraz zupełną równością obrządków. — Wy, obywatele kapłani, pojmiecie bez wątpienia wielkość i ważność stanowiska waszego; bądźcie przewodnikami i prawdziwymi pasterzami ludu, a czuwając nad nim, aby nie zbaczał z drogi chrystyanizmu i miłości Ojczyzny, zaskarbicie sobie, jako godni reprezentanci zacnego kleru polskiego obojga obrządków, nie tylko wdzięczność rodaków spółecznych i potomnych, ale i pamięć zaszczytną w dziejach narodowych i kościelnych.

W tém zaufaniu, rada narodowa centralna, wzywa Cię, obywatelu kapłanie! abyś załączoną tu odezwę ogłosił niezwłocznie parafianom swoim, i nieprzestawał oświecać ich o prawach i obowiązkach obywatelskich, których podstawą i gruntem jest miłość Boga, ojczyzny i rodaków.

Rada narodowa centralna lwowska do gromad.

Wam czestne gromady — kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, komornicy — Wam spółobywatele i rodacy, braterstwo przedewszystkiem — a pozdrowienie!

Doszła nas wiadomość, że źli i bezbożni ludzie, straszą Was przywróceniem pańszczyzny i podmawiają do nienawiści ku dawnym dziedzicom, ku szlachcie i ku wszystkim w ogólności Polakom.

Aby was mili bracia i rodacy, przekonać o diabelskiém łgarstwie tych oszustów, musimy wam opowiedzieć pokrótce, zkąd u nas poczęła się pańszczyzna, i dla czego teraz skasowana jest na zawsze.

Przed dawnémi bardzo wiekami, podzielił się był u nas naród Boży dobrowolnie na dwie części — to jest na kmieci pracujących na chleb, i na żołnierzy czyli szlachtę — w każdéj wsi wybrano jednego, żeby był żołnierzem, czyli szlachcicem i nadano mu na wieczność i pola, łąk i lasu — cała gromada podjęła się obrabiać mu grunta dworskie, a on za to musiał na każde zawołanie, siadać na koń z czeladzią swoją i jechać czy daleko czy blisko, bodaj nad morze, aby się bić to z Moskalem, to z Turkiem, to z Tatarem, to z Niemcem; oprócz tego, czy gdzie posłać za granicę, czy na sejm, czy do miasta na urząd lub na sąd — wszędzie ruszał szlachcic o swoim groszu, bo podatków prawie nie było i nic nie płacono ani deputowanym sejmowym, ani urzędnikom, ani sędziom.

Ztąd to mili bracia i rodacy, wszczęła się u nas i szlachta i pańszczyzna — Jeżeli więc ojcowie wasi odrabiali szlachcie pańszczyznę i czynsze płacili, toć i szlachta ojcom waszym odrabiała pańszczyznę krwi, i nie raz płaciła życiem. Popatrzcie na mogiły, których pełno u nas. — Kości to szlachty, którą Moskal i Niemiec pomordował w obronie naszych dziadów, waszych chat i dobytków.

I tak było długo — bardzo długo, prawie tysiąc lat: aż będzie temu przeszło siedmdziesiąt roków, zmówił się Moskal z Niemcami i napadli na nas, i podzielili się naszą ziemią i postanowili podatki i szlachcie zakazali być żołnierzami, a was poczęli brać w rekruty. Szlachta kilka razy zrywała się do bójki to z Moskalem, to z Niemcami, ale nie mogła dać rady, a Moskal i Niemiec katował za to — i wieszał — i po kilka, kilkanaście lat — ba, nieraz na całe życie sadzał do kryminału.

Nakoniec poszła szlachta do głowy po rozum, a do ewanielii świętnéj po oświecenie i radę — i uradziła między sobą tak: »Sami nie damy rady nieprzyjaciołom, bo nas za mało. — Trzeba żebyśmy wszyscy brali się za ręce, miasta, gromady i szlachta. Mieliśmy panszczyznę i czynsze za to, żeby sami bronili wszystkich; ale teraz, kiedy wszyscy społem bronić się musimy, toć pańszczyznę i czynsze trzeba skasować.«

I przez kilka lat zmawiała się szlachta jak to zrobić? Wiedziała, że urzędnicy Moskale i Niemcy nie pozwolą na to. Ułożyła tedy zawezwać gromady, zapowiedzieć skasowanie pańszczyzny i razem z gromadami i miastami postanowić sobie swojski rząd polski i swojski sejm — gdzieby czy chłop, czy mieszczanin, czy szlachcic — każdy, kogo wszyscy wybiorą, zasiadł, rządził i sądził.

Ale dowiedzieli się o tém urzędnicy i stary Metternich cesarski minister, niby to najstarszy podstarości, człek bez wiary i sumienia. Ten nakazał gubernii, cyrkułom, starostom, komissarzom, rewizorom i wszystkim urzędnikom, aby podmówili gromady, napaść na dwory i wyrznąć szlachtę.

Tak się też stało w wielu miejscach, będzie temu przeszło półtrzecia roku. Ci niegodziwi ludzie postraszyli gromady, że szlachta chce pozabijać chłopów, jak gdyby jeden człowiek mógł zamordować całą wieś; że Polacy z Krakowa i Moskale przyjdą na pomoc szlachcie przeciw gromadom, a właśnie wtedy w Krakowie nowy rząd polski ogłosił i wydrukował skasowanie pańszczyzny, a Moskal jest śmiertelnym nieprzyjacielem Polaków, a z Metternichem i urzędnikami pokumał się od dawna. (Dok. nas.)

(Nadesłano.)

W Kuryerze Warszawskim z 9. Lutego w Nr. 38. wyczytałem pomiędzy imionami osób, które wydaliły się za granicę »bez pozwolenia rządu; imie moje z dodatkiem: »wysłanego za granicę ect.«

Nie jest moją rzeczą okazywać o ile te sprzeczności unieważniają się na wzajem, ale jest moim obowiązkiem błąd redakcyi sprostować, oświadczając niniejszém, iż niżéj popisany »wysłanym« nie był przez nikogo.

Pisałem d. 19. Lutego 1849. Cypryan Norwid.

Poznań. — W niedzielę dnia 25. Lutego będą mieli kazanie: w kościele St. Mar. Magdaleny X. Mans. Prusinowski, po południu X. Mans. Amman, — w kość. S. Wojciecha X. Prob. Ruszkiewicz, po południu X. Mans. Prokop; — w kość. S. Marcina X. Dziek. Kamieński; — w kość. OO. Dominikanów kleryk Sucharski; — w kość. po Franciszk. X. Grunwald, po południu X. Prob. Grandke.
